GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

Abonament na styczeń w naszej administracji 30 gr., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 rosz. Abonamen przyjmują wszystkie agentury pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. :—: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 7 | Toruń, środa 21 stycznia 1925 | Rok 3

Rolnictwo a dobrobyt w kraju.

(Żyd o znaczeniu wsi i ziemi. — Wieś jest właścicielem państwa. — Rolnictwo jest odbiorcą towarów przemysłowych. — Wspólność gospodarczych interesów. — Na bogatej wsi opiera się bogaty przemysł.)

Rolnictwem i wsią można pomiatać dopóty, dopóki panuje na wsi ciemnota. Gdy jednak rolnik nabierze samowiedzy obywatelskiej, wtedy upomina się o swoje miejsce w państwie i w społeczeństwie.

Nie będziemy pisali rozprawy na temat znaczenia rolnictwa dla gospodarczego rozwoju państwa. Dla narodowo myślących obywateli są to rzeczy znane i jasne. Trudniejsza natomiast jest sprawa z tymi, którzy sądzą, że podstawą bytu i rozwoju jest „walka klas".

Nie pochwalamy klasowej wyłączności rolniczej, przeciwstawiającej się miastu wogóle i tzw. miejskim stanom (rzemiosłu, kupiectwu i t. d.) Twierdzimy, że poza drugorzędnemi przeciwieństwami klas i stanów istnieje wspólna państwowa solidarność interesów wszystkich warstw i stanów gospodarczych.

Jest jednak pewne stopniowanie wśród licznych dziedzin życia gospodarczego. Rolnictwo ma tak wielkie znaczenie dla dobrobytu państwa, że należy mu — zwłaszcza w Polsce — przyznać jedno z przodujących miejsc.

Potępić też musimy wrogie stanowisko względem rolnictwa. Sfery przemysłowe, kupieckie, robotnicze — jednem słowem: sfery miejskie — często występują przeciw rolnictwu. Czy słusznie? Wspomnieliśmy, że nie chcemy pisać rozprawy ekonomicznej, któraby wszechstronnie rozpatrzyła to zagadnienie. Czytelnicy i zwolennicy nasi tego nie potrzebują. A nasi przeciwnicy nie pozwolą się.... przekonać! Im wolno tylko tak myśleć, jak nakazuje „demokratyczna" komenda!

Powołamy się tedy na głos, który po stronie lewicowej zażywa wielkiej powagi! Jest to bowiem dziwne, że naród kupców i bankierów umie ocenić znaczenie wsi i rolnictwa. Niechaj więc przemówi Żyd, a może jego „demokratyczne" zdanie wywoła większe wrażenie w umysłach „demokratycznej" lewicy, aniżeli wywody endeckich, reakcyjnych, polskich ekonomistów i polityków.

Inżynier M. Usyszkin, należący do najtęższych umysłów syjonistycznych, przemawiał do krakowskich Żydów w ten sposób:

„Historja i obecny stan w Europie wskazuje, że **tylko wieś jest właścicielem państwa.**

Czesi przez 600 lat żyli pod władzą Niemców. **Miasta** czeskie były zupełnie zasymilowane, ale **na wsi żył wieśniak czeski, który strzegł majątku narodowego,** i wystarczyła rewolucja polityczna, by Czesi stali się właścicielami swego kraju....

Miasto, to bez wątpienia rzecz bardzo wielka, lecz tylko w tym wypadku, gdy opiera się na wsi... („Nowy Dziennik" nr. 241, z r. 1924.)

A przy innej sposobności tenże sam przedstawiciel żydowski mówi o znaczeniu ziemi dla narodu żydowskiego:

„Tyle mówimy o odrodzeniu narodu, — **ale przecież musimy** sobie raz nareszcie zdać sprawę z tego, że **niema odrodzenia, dopóki ziemia nie będzie w naszem posiadaniu.**

Ziemia jest nadwartością w skarbcu naszych wartości narodowych." („Nowy Dziennik" z d. 19. 5. 1924 r.)

Trzeba przyznać, że twierdzenia żydowskiego przywódcy są słuszne w stosunku do wszystkich narodów! Stokroć większe znaczenie ma ziemia dla Polaków, którzy po stracie państwa utrzymywali się przy życiu dzięki posiadaniu ziemi. Granice Polski byłyby szersze, gdyby polskie posiadanie ziemi sięgało dalej....

Miasto istnieje dla wsi i przez wieś. Jeżeli niekiedy wydaje się inaczej, to dlatego, że miasto sprzedaje swoje towary nie tylko wsi swojej, krajowej, ale także obcej, zagranicznej. Najpoważniejszym i najliczniejszym odbiorcą przemysłu jest wieś i rolnictwo (własne lub cudzoziemskie).

Nie można zatem lekceważyć gospodarczych zagadnień rolnictwa i wsi. Przeciwnie! W obecnem położeniu Polski należy z większą uwagą i dokładnością spojrzeć na to, co się dzieje na wsi.

Przemysł nasz produkuje drogo i **nie może sprzedać swojej produkcji na rynkach zagranicznych,** ponieważ polskie towary są o wiele droższe, aniżeli np. niemieckie. W tych warunkach wielkiego znaczenia nabiera tzw. rynek wewnętrzny tzn. własny kraj. A któż może kupować produkcję przemysłową: żelazo, maszyny, płótna i t. d ?

Ludność rolnicza w Polsce liczy około 70%, czyli około 20 miljonów głów! Czy to jest drobnostka, o której wolno milczeć i którą wolno lekceważyć?

Interes przemysłowca, rzemieślnika, robotnika i kupca wymaga tego, ażeby rolnik kupował jak najwięcej i jak najczęściej. Ożywienie i polepszenie stosunków wśród rolnictwa jest podstawą ożywienia w przemyśle, rzemiośle i kupiectwie.

Zubożenie wsi i rolnictwa jest klęską nie tylko samych wieśniaków i rolników, ale także klęską całego państwa. Kto myśli kategorjami gospodarczemi i umie łączyć zjawiska w łańcuch przyczynowy, — ten wie, że najzdrowszym organizmem państwowym i gospodarczym jest ten kraj, który ma bogate rolnictwo, ponieważ tylko na bogatem rolnictwie moze się oprzeć bogaty przemysł, a na pośrednictwie między niemi wyrasta dopiero kupiectwo.

Jeżeli dzisiaj stronnictwa robotnicze zrozumiały, że należy usunąć przesilenie i zastój w przemyśle, a równocześnie, atakując rolnictwo, nie mają zamiaru polepszenia stosunków gospodarczych na wsi, — to są podobni do tych ogrodników, którzy powiadają: „Niechaj zgniją korzenie, niechaj uschnie pień, mnie to nic nie obchodzi! Ja chcę tylko, aby na tych gałęziach, na których siedzę, rodziły się dla mnie owoce...!"

Jest rzeczą łatwą wymyślać na chłopów i obszarników, a zarazem oskarżać ich, że nie płacą podatków! Jest rzeczą łatwą ogłaszać fantastyczne pomysły o ściąganiu podatków w postaci ziemi! Natomiast trudniejszą rzeczą jest poznanie i zrozumienie klęski nieurodzaju, wyczerpania podatkowego, wyjałowienie ziemi i innych licznych bolączek rolnictwa.

Zamieńmy wyraz „woda" na ‚złoto', a zastosować będziemy mogli do wrogiego rolnictwu stanowiska następujące powiedzenie Mickiewicza o pewnym rodzaju ludzi, którzy mówią:

„Niech sobie źródło wyschnie
w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach".

Gdy na wsi wyschnie gospodarczy potok dobrobytu, wtedy i miasto boleśnie to odczuje. Właśnie doba obecna jest przykładem tego obustronnego zubożenia.

Dopóki w Polsce panowała inflacja i dewaluacja marki, dopóty przemysł mógł lekceważyć rolnictwo krajowe, ponieważ pracował na eksport. Niski kurs pieniądza sprawiał to, że ceny towarów w kraju stały poniżej cen światowych. Gdy jednak wprowadzono walutę złotą, wtedy nasz zagraniczny bilans handlowy z czynnego stał się biernym, ponieważ zagraniczne towary są tańsze. Przemysł polski nie może wywozić, musi więc z konieczności zwrócić się do rynku wewnętrznego (na wieś!), aby tam sprzedać swoją produkcję.

Ożywienie w przemyśle i w handlu nie nastąpi nigdy, jeżeli rolnictwo krajowe będzie lekceważone, krępowane i pomiatane. A tak niestety jest! Lecz o tem — później.

St. Sacha,
poseł na Sejm.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

KONFERENCJA PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Konferencja ministrów spraw zagr. Polski, Finlandji, Łotwy i Estonji zakończyła 18 b. m. swe narady, które były utrzymywane w granicach, proponowanych przez rząd finlandzki.

Na konferencji osiągnięto porozumienie we wszystkich omawianych kwestjach. W związku z działalnością Ligi Narodów w dziedzinie realizacji systemu arbitrażowego, gwarancji i ograniczenia zbrojeń na które zgodziło się piąte zgromadzenie Ligi, konferencja ustaliła co następuje:

W celu osiągnięcia konkretnych wyników, dzięki którym możnaby uzyskać dostateczne gwarancje dla wszystkich państw, a ponadto wobec faktu, ze wspomniane zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło rezolucję proponującą zwołanie powszechnej konferencji dla rozpatrzenia kwestji rozbrojenia, konferencja uznaje za pożądaną współpracę czterech ministrów spraw zagranicznych, których rządy zgadzają się zasadniczo na podstawowe punkty uchwały powyższej zgromadzenia oraz że ministrowie ci zaproponują swoim rządom utrzymywanie stałego i skutecznego kontaktu w celu rozwinięcia pracy Ligi Narodów.

Konferencja postanawia zwrócić uwagę zainteresowanych rządów na to, że jest rzeczą pożądaną, by były przyjęte propozycje, zaaprobowane przez szefów biur prasowych państw zainteresowanych na odbytej roku zeszłego w dniu 14 i 15 lipca konferencji w Warszawie. Konferencja zaleca podjęcie środków, mających na celu rozwinięcie kontaktu pomiędzy państwami reprezentowanemi na konferencji oraz wprowadzenie ułatwień w formalnościach paszportowych. Wreszcie konferencja zrewidowała, zaaprobowała oraz podpisała protokół konwencji w sprawie arbitrażu, przygotowany przez konferencję rzeczoznawców dn. 9 grudnia r. ub.

Następna konferencja odbędzie się w Rewlu. Termin zwołania konferencji oznaczony będzie później.

SPRAWA ZATARGU POLSKO-GDAŃSKIEGO.

Energiczne stanowisko rządu polskiego i jednomyślnie polskiej opinji publicznej oraz akcja przedsięwzięta przez polskie czynniki miarodajne — wywołały tu wielkie zaniepokojenie, któremu prasa tutejsza daje wyraz bez żadnych ogródek. Zdaniem „Danziger Neueste Nachrichten", Gdańsk w tej chwili znajduje się w niekorzystnem położeniu, gdyż nie ma osobnego swego przedstawicielstwa ani w Warszawie ani w Genewie. Należy więc spodziewać się, że Wysoki Komisarz Mac Donell ujmie się za bezbronnym Gdańskiem i stanie w obronie praw W. M. Gdańska.

Tylko organ socjal-demokratów „Danziger Volksstimme" wbrew twierdzeniom nacjonalistycznej prasy gdańskiej, opierającym się na rzekomem orzeczeniu poprzedniego Wysokiego Komisarza gen. Hackinga w sprawie poczty polskiej w Gdańsku, przyznaje że w sprawie tej właściwie niema żadnego prawomocnego orzeczenia wysokiego Komisarza. **Gen. Hacking bowiem — jak stwierdza dziennik — uważał, że podobnego orzeczenia nie było potrzeba.** Dalej jednak „Danziger Volksstimme" **atakuje prasę warszawską.**

15. **b. mies. odbyła się u** marszałka senatu p. Trąmpczyńskiego konferencja w której brało udział kilkadziesiąt osób ze świata parlamentarnego i politycznego.

Poza tem odbył się w tym dniu w Warszawie wielki wiec zwołany przez Zw. Lud. Nar. w sprawie Gdańska. W wiecu brały udział tysiączne rzesze ludności. Przemawiali posłowie Stanisław Kozicki, Marjan Seyda i Konrad Ilski. Wiec stwierdził, że Polska musi sobie zapewnić dostęp do morza i domaga się od rządu,by w tym kierunku przedsięwziął stanowcze kroki i nie dopuścił pod żadnym warunkiem do obrazy rządu nie cofając się przed żadnym środkiem ochronnym.

SPRAWA BUDOWY PORTU W GDYNI.

Kilka klubów wniosło do senatu nagły wniosek w sprawie zabezpieczenia budowy polskiej floty handlowej i przyspieszenia budowy portu w Gdyni. Nagłość tego wniosku będzie rozpatrywana na następnem posiedzeniu senatu, które naznaczono na dzień 28 stycznia.

Jak się dowiaduje „Merkury Polski" polskie władze morskie noszą się z zamiarem powiększenia tonnażu polskiej floty handlowej przez nabycie jednostki o pojemności około 4 tys. tonn, a więc równej „Warcie". Starania, napoczęte w tej kwestji, będą przed wiosną uwieńczone pozytywnym skutkiem.

POYŻCZKA DLA POLSKI.

12 bm. poseł polski w Waszyngtonie podpisał prowizoryczną umowę w sprawie pożyczki polskiej w Ameryce. **W myśl postanowień tej umowy Polska**

uzyskałaby od konsorcjum banków amerykańskich 50 milj. dolarów pożyczki na 8 proc., płatnej po 20 latach. Do dnia 15 lutego rząd ma zawiadomić konsorcjum, czy warunki pożyczki akceptuje.

Dnia 15 bm. prezydenci miasta Piotrkowa, Lublina, Częstochowy i Radomia, podpisali układ z firmą amerykańską Uhlen And Co. w sprawie pożyczki 10 miljonów dolar. na budowę urządzeń miejskich.

SZPIEGOSTWO LITEWSKIE W POLSCE.

W ostatnich dniach władze wpadły na trop litewskiej akcji szpiegowskiej, prowadzonej przez oddział wywiadowczy sztabu generalnego litewskiego. Robota ta ma na celu umieszczanie szpiegów litewskich w instytucjach i urzędach bezpieczeństwa w Polsce, specjalnie zaś chodzi o policję polityczną.

W związku z tą sprawą aresztowano Stanisława Blinstrauta, który został wysłany przez oddział wywiadowczy sztabu generalnego w Kownie. Przy aresztowanym znaleziono odręczny rozkaz szefa oddziału, polecający Blinstrautowi wstąpić do policji politycznej w Wilnie. Znaleziono też przy nim dowody rzeczowe, stwierdzające, że wywiad litewski prowadzony jest w Polsce pod kierunkiem agentów bolszewickich i niemieckich. Blinstraut jest synem komunisty litewskiego, matkę ma Niemkę. Sprawa jest szeroko rozgałęziona. Śledztwo dalsze w toku.

Na granicy polsko-litewskiej w pow. wilejskim aresztowany został przez posterunek niejaki Jerzy Gancewicz, usiłujący przekroczyć granicę nielegalnie. Okazało się, iż jest to oddawna poszukiwany przez nasze władze szpieg litewski. Po dokonanej osobistej rewizji znaleziono u aresztowanego tajne dokumenty wojskowe, które przewoził do Kowna. Jest to druga w tym tygodniu wykryta litewska afera szpiegowska.

WZNOWIENIE PRAC SEJMU.

Jutro we wtorek sejm wznawia swoje prace. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia między innemi znajduje się projekt ustawy o monopolu zapałczanym. W motywach tego projektu rząd wręcz zaznacza, że min. skarbu nie zamierza bynajmniej prowadzić produkcji zapałek we własnym zarządzie, ale pragnie go wydzierżawić na przeciąg lat 25 specjalnie na ten cel utworzonemu konsorcjum amerykańsko-szwedzkiemu pod warunkiem nie zmniejszania dotychczasowej produkcji, nie podnoszenia ceny zapałek, zatrudnienia dotychczasowych pracowników, oddania po terminie wszystkich fabryk z fabrykatami i surowcami na własność państwa.

ORGANIZACJA POLITYCZNA LEWICY PARLAMENTARNEJ.

15. b. mies. odbyła się konferencja porozumiewawcza stronnictw lewicy przy udziale PPS., NPR. i Związku Chłopskiego. Poruszano sprawę organizacji najwyższych władz wojskowych, stosunku do rządu, reformy rolnej i 8-godzinnego dnia pracy. Ustalono odbywać odtąd posiedzenia co środę. Poseł Popiel wniósł pewne zastrzeżenia o charakterze zasadniczym, które będą dyskutowane na następnem posiedzeniu. Jako kandydata na ministra oświaty upatrzono b. dziesięciodniowego premjera p. Artura Śliwińskiego. Jako łącznika między rządem a lewicą wybrano pos. Rudnickiego (Wyzwolenie).

Ze świata.

FRANCJA.

KATASTROFA KOLEJOWA.

„Quotidien" donosi z Dijon, że tamtejszy pociąg lokalny wpadł do rzeki Albane, przyczem miało zginąć 5 osób a 3 zostały ranne.

ANGLJA.

STRASZNA BURZA W ANGLJI.

W nocy z wtorku na środę i w ciągu 14. bież. mies. nad wyspami Anglji znów rozszalała się burza i spowodowała ulewne deszcze. Najwięcej ucierpiały z powodu burzy Irlandja i Szkocja, gdzie szybkość wiatru przekraczała 70 mil na godzinę. Parowiec londyński „Cardiff Hall", płynący z Plate do Corku rzucony został przez wzburzone fale na brzeg i rozbity zatonął wraz z 15 ludźmi załogi. Zatonął również parowiec leverpoolski „Aquila". Komunikacja telegraficzna i telefoniczna w Irlandji oraz między Irlandją i Anglją została przerwana. W Belfaście wiatr pozrywał dachy z niektórych domów, zburzył kominy na wyższych domach, strącił wiele figur i bardziej odsłonięte dekoracje, umieszczone na szczytach większych domów. Także zniszczenia wyrządziła burza w Londonderry. W Whithead wskutek burzy u wejścia portowego skupiły się masy parowców i statków rybackich, szukając schronienia. Łodzie ratunkowe pełniące straż u wybrzeży północnej Walji były przez cały dzień alarmowane przez okręty walczące z falami. Łodzie natychmiast śpieszyły z pomocą zagrożonym i w wielu wypadkach przyczyniły się do uratowania życia ludzkiego. Strat, które wyrządziła burza, niepodobna jeszcze na razie obliczyć.

TURCJA.

DZIUMA W CAROGRODZIE.

„Daily Telegraph" donosi z Konstantynopola, że wybuchła tam epidemja dżumy. Dotychczas zanotowano 5 wypadków śmierci. W obozie uchodźców wydarzyło się w dwóch ostatnich dniach 9 wypadków śmierci. Władze sanitarne zamierzają poddać szczepieniu całą ludność znajdującą się w obrębie obozu uchodźców.

—* **Wiadomości kościelne.** Jak się dowiadujemy dotychczasowy wikary ks. Fischoeder przy parafji Panny Marji przeniesiony został do Pucka, a na jego miejsce przybywa ks. wikary Paweł Panek z Pucka.

Prasa niemiecka a zatarg polsko-gdański.

Bezczelna perfidja „Weichsel Ztg.". — Nikczemna insynuacja a istota prawdy. — Jak się wygadał „ekscelencja" v. Batocki. — Niemcy marzą już o późniejszem ponownem zgermanizowaniu Pomorza.

Wychodząca w Kwidzynie hakatystyczna „Weichselzeitung" (w n-rze 9) pisze o zatargu polsko-gdańskim, co następuje:

„Sprawa pocztowa w Gdańsku ujawnia się coraz wyraźniej jako planowo ułożone i w sposób wyrafinowany przez Polskę podjęte przedsięwzięcie. Okazało się, że nie tylko bezprawne umieszczenie polskich skrzynek pocztowych, pomalowanych kolorami biało-czerwonemi, na terytorjum Wolnego Miasta spowodowane zostało przez zastępcę polskiego w Gdańsku, ale także iż (podkreślenia „Weichselzeitung") **zamalowanie tychże czarną farbą dokonane zostało przez polskich wichłaczy** (Drahtzicher). **W obu wypadkach chodzi więc o zręcznie przygotowaną prowokację polską celem spowodowania międzynarodowego zatargu** z wyraźnym celem pochłonięcia Gdańska już teraz albo też zadania jego prawom takiego „kopniaka" (Fusstritt), który dla „Wolnego Miasta" oznaczałby poważny cios. Co najmniej zaś wystąpieniem swem zdąża Polska — według swej starej taktyki — do umocnienia się w Gdańsku. Jasnem jest, że obecnie wytworzona została sytuacja taka, która jej każdego czasu umożliwi skonstruować „znieważenie jej autorytetu państwowego" i z tego wywieść powód do zaatakowania Gdańska. Potrzeba bowiem tylko, aby nastąpiło zapomocą „agents provocateurs" nowe „czarne zamalowanie" albo naladowanie końskim nawozem i powód już jest gotowy. Ponieważ Polska odważyła się na to, aby umieścić skrzynki pocztowe wbrew decyzji wysokiego komisarza angielskiego, więc jest jasnem, że nie myśli brać jakiegokolwiek względu na niego..."

A zatem według zdania „Weichselzeitung" zajście gdańskie sprowokowała Polska. Tem samem więc potępia ekscesy, do których wzywała „Danziger Ztg." i za które senat gdański wzbraniał się ukarać sprawców. Dziwnem jednak się wydaje że na prowokatorów polskich dali się użyć gdańscy urzędnicy pocztowi oraz takie pisma jak „Danziger Ztg.", która wzywała do ekscesów i że te ekscesy nie pojawiają się więcej od chwili, gdy ich tak prasa gdańska, jakoteż senat gdański już nie zalecają. Możeby „Weichselzeitung" zechciała nam rozwiązać zagadkę.

Jednak na tem nie koniec. Równocześnie bowiem łącznie ze sprawą ekscesów gdańskich insynuuje to pismo Polsce plany zaborcze wobec Prus Wschodnich. Pisze bowiem:

Nie tylko bowiem sam Gdańsk znajduje się w niebezpieczeństwie, Bo gdyby dzięki lekkomyślnemu niedołęstwu naszej rządowej polityki parlamentarnej udało się Polakom uzyskać w Gdańsku korzyści, któreby rządowi polskiemu pomogły ukryć (hinwegtäuschen) ciężkie przesilenie wewnętrzne i gospodarcze Polski, to rząd polski, postępując dalej po tej drodze, starać się będzie **urzeczywistnić swój plan ostateczny — wcielenie Prus Wschodnich.** (Podkreślenia nasze. Red.).

Dalej rozwodzi się ów „blatt" nad trudnościami parlamentarnemi w Niemczech, dzięki którym pozycja Gdańska jest taka słaba, oraz nad wewnętrznemi trudnościami gospodarczemi w Polsce, której zagraża rzekomo inflacja i nad niezdolnością do walki Rosji. Zarazem zaznacza, że i Anglja jest skrępowana. A więc

„właśnie sprawa o skrzynki pocztowe stanowić ma balon próbny, czy i o ile Polska byłaby w swych poczynaniach skrępowana".

Tyle „Weichselzeitung". Szkoda tracić czas na odparcie podłych insynuacyj, których absurdalność jest aż nadto jaskrawa. Wiemy zresztą, że wszelka dyskusja na ten temat byłaby bezowocna, ponieważ przeciw obłudzie i perfidji krzyżackiej nie poradzą żadne choćby najsilniejsze argumenty.

Zdarzył się fakt osobliwy, którego widocznie ten organ hakatystyczny nie przewidział. Bo oto jak donosi królewiecka „Ostpreuss. Ztg." na wieczorze odczytowym „Grenzlandamtu" koła akademickiego wygłosił referat ekscelencja v. Batocki (b. prezes naczelny Prus Wschodnich) o charakterze narodowościowym kresów wschodnich.

Sąd jego wypada oczywiście w myśl jego hakatystycznych zapatrywań, wobec czego trudno od niego domagać się objektywizmu. I nie o to też nam chodzi. Interesuje nas natomiast jeden szczegół. A mianowicie wykazując łatwiejszą zdolność asymilacyjną Niemców, większą aniżeli u Polaków, dzięki czemu np. Polacy zdołali rzekomo tak szybko odniemczyć zwłaszcza miasta pomorskie, powiada ekscelencja v. Batocki co następuje:

„Jest to fatalnym błędem polityki niemieckiej po rewolucji, iż tych, którzy nie chcieli pozostać w odstąpionych ziemiach, przyjęto ze zbyt otwartemi ramionami. **Wskutek tego bowiem późniejsze ponowne zniemczenie będzie znacznie utrudnione. (!!!)**".

A więc „ekscelencja" v. Batocki, który zapewne zna nie tylko tajne plany rządu niemieckiego, jakoteż dążenia społeczeństwa niemieckiego „wygadał" się nie tylko co do zamiarów oderwania ponownego odstąpionych terenów, ale nawet co do **planów germanizacyjnych jakie Niemcy na tych terenach przeprowadzić zamierzają.** Kto więc nosi się z planami zabor zemi i kto musi stać w pogotowiu celem obrony

A nuż „Weichselzeitung" powie, że ekscelencja v. Batocki jest polskim „agent provocateur" (agentem prowokacyjnym) a także „Ostpreuss. Ztg."

Ale w takim razie będzie miała do czynienia w całą organizacją wojującego hakatyzmu i nacjonalizmu niemieckiego.

Szwar.

To i owo.

INNYM PRZEPOWIADAŁ PRZYSZŁOŚĆ A WŁASNEJ PRZYSZŁOŚCI NIE PRZEWIDZIAŁ.

W Londynie pewien murzyn, nazwiskiem John Coker, zamieszkały tam oddawna, próbował rozmaitych zawodów w swem życiu, lecz jakoś w niczem nie miał powodzenia, a z władzą bezpieczeństwa często wchodził w zatargi.

Wreszcie jednak wpadł na dobry koncept:

Został ulicznym astrologiem, przepowiadającym ludziom przyszłość za pomocą horoskopów odręcznie sporządzanych.

Naiwność ludzka, nawet w Londynie, jest tak wielka, że Coker był formalnie oblęgany przez tłumy ludzi ciekawych swej przyszłości i zarabiał doskonale.

Policja londyńska przymykała oczy na jego proceder, będąc tego zdania, że lepiej jest, gdy jakiś pomysłowy biedak wyciąga pieniądze od ludzi, korzystając z ich naiwności, aniżeli gdyby miał je wyciągać jako złodziej kieszonkowy.

Ale wkońcu i policji było zawiele, bo tłumy, oblęgające Cokera na zbiegu dwóch ulic, tamowały ruch uliczny. Postanowiono tedy położyć kres jego przepowiedniom.

Przed kilku dniami jeden z detektywów, mający w kieszeni rozkaz aresztowania Cokera, wystawszy się dość długo w ogonku; dotarł wreszcie do ulicznego astrologa i zapytał go o swoją przyszłość. Coker zrobił ponurą minę i oświadczył, uczyniwszy swe zwykłe „hokus-pokus", że przyszłość ta przedstawia się w barwach ponurych.

— A własną przyszłość może pan także odgadnąć? — zapytał detektyw.

— Dlaczego nie — odpowiedział astrolog. — To bardzo łatwo.

— Więc co się stanie z panem w najbliższej przyszłości? — pytał dalej przedstawiciel władzy bezpieczeństwa.

— O, to nietrudno przepowiedzieć! — odrzekł uśmiechnięty Coker. — Naprzód otrzymam od pana honorarjum za horoskop, następnie....

— Mylisz się pan! — przerwał detektyw. — Honorarjum pan nie dostanie, lecz będzie pan aresztowany... Aha! tego pan nie przewidział!

I rzeczywiście, schwytany „in flagranti" na oszustwie astrolog, powędrował do „kozy" ku zgorszeniu licznych swych wielbicieli.

Odsiadując obecnie karę dwumiesięcznego aresztu będzie miał Coker czas na wyszukanie nowego „trylen" celem osiągnięcia zysków z ludzkiej naiwności, a

PRZYKRA NIESPODZIANKA MĘŻA ŻONY UZYSKANEJ ZA POMOCĄ BIURA STRĘCZYCIELSKIEGO.

Opowieść niniejsza wiedzie nas do pewnego paryskiego biura stręczenia małżeństw.

Właścicielka tego biura pani Luise Tourrier, dama dość korpulentnej postaci naraiła 26-letniemu hiszpanowi, z zawodu elektrotechnikowi przyszłą jego żonę. Dobito targu, dama wprawdzie coś nie coś starsza, ale posiadająca pięknie urządzone mieszkanie, i 150 tysięcy franków gotówką.

„Szczęśliwa para" wzięła ślub.

Atoli w drugiej chwili młodzi małżonkowie zastanawiają się nad tem, dokąd jechać? Małżonka pragnie spędzić pierwsze chwile szczęścia w kawalerskim pokoju swego męża, mąż upiera się przy apartamentach żony, które są przestronne, jasne, pięknie urządzone i znacznie wygodniejsze. W trakcie sprzeczki wychodzi na jaw, iż piękny apartament był fikcją, 150 tysięcy franków złudzeniem jedyną rzeczywistością jest stara baba, która pragnęła mieć młodego męża. Kastylijska jednak krew nie woda, a okrucieństwo przysłowie. Więc signor Jose w iście szatański sposób postanowił rozwiązać kwestję swego małżeństwa. Zaproponował swej „ukochanej" żonie natychmiastową podróż do Hiszpanji, gdzie ma obszerny dom, prawie pałac, otoczony winnicami, kóre przynoszą bajeczne dochody.

Margarita Becier z zachwytem przyjęła propozycję. Kupiono bilety pierwszej klasy i około północy wyruszono w drogę.

Małżeństwo zajmowało osobny przedział, tak że nikt nie był świadkiem ich — szczęścia. Naraz błysnęło w oddali światło, to pędził pociąg w przeciwnym kierunku.

Małżonek przytulił mocniej żonę do łona, dyskretnie odemknął drzwiczki wagonu i ile mu starczyło sił, wypchnął ją z wagonu.

W tej chwili śmignął pociąg.

Wszystko się skończyło.

Hiszpan pociągnął za linkę alarmową i począł wykładać służbie kolejowej o przyczynach nieszczęścia.

Żona wychyliła się z okna, drzwiczki były niezamknięte, wypadek, katastrofa, wpadła pod przejeżdżający pociąg.

Natychmiast pośpieszono na miejsce katastrofy.

Lecz co za widok — na szkarpie kolejowej zamiast trupa, spotkano osobę żyjącą. Twarz miała trochę podrapaną, nos zakrwawiony, kolana potłuczone, ale żyła i ujrzawszy swego małżonka, z furją rzuciła się na niego, opowiadając o jego zbrodni.

Bez szmeru poprostu zgodził się hiszpan na jej wywody, twierdząc, iż lepiej mu będzie w więzieniu, niż w objęciach takiego potwora.

POSPÓLSTWO ŻYDOWSKIE ZNIEWAŻA RELIGJĘ KATOLICKĄ.

Warsz. „Gaz. Poranna“ donosi:

Dnia 30 grudnia 1924 roku w Państwowej fabryce Monopolu Tytuniowego (dawniej Szereszewski) w krajalni połączonej z sortownią tejże fabryki, Żydzi pracujący w dziale maszynowym zebrawszy się po wspólnem porozumieniu się podczas pracy w fabryce, urządzili w

celach prowokacyjnych

zabawę,

ośmieszając i plugawiąc Krzyż święty i odprawianie Mszy świętej.

Zabawa ta była urządzona w sposób następujący:

Pracownicy wydziału maszynowego Żydzi ubrali jednego Żyda w worki, mówiąc, że

to jest ksiądz

i następnie umocowawszy

na kiju od szczotoki drugą szczotkę

objaśniali, że to jest godło chrześcijanina, Krzyż św., kpiąc sobie, że godłem chrześcijan może być i szczotka i to „im wystarcza“.

Następnie Żyd ten

naśladując księdza

chodził z tą szczotką, a Żydzi padali na kolana i odpinali spodnie i bieliznę spodnią.

Wobec

ogromnego oburzenia pracowników chrześcijan

Żydzi zaprzestali zabawy, grożąc, że jeżeli pracownicy chrześcijanie doniosą o tem dyrekcja — to mogą być pewni, że za kilka dni

zostaną usunięci z pracy.

Z obawy utraty pracy pracownicy, świadkowie tej ohydnej i podłej zabawy, zaniechali skargi.

Za godzinę podmajstrzy Hasz zwrócił się do pracowników, świadków tego zajścia — chrześcijan z zapytaniem, czy są zabezpieczeni w pracy i radził by o tym zajściu nikomu nic nie mówili, bo w przeciwnym razie usunie ich z pracy.

Dnia 9. stycznia1925 roku podczas pracy w fabryce, w tymże samym wydziale krajalni — podmajstrzy Hasz ustawił kilka pak od papierosów, jedna na drugiej umocowawszy powyżej

takąż szczotkę jak i poprzednio,

ubrali we worki

Żyda Samoila

nalepiwszy mu krążek papieru na głowie, imitujący tonsurę i rozpiąwszy worki na czterech drążkach

oprowadzali tego Żyda pod baldachimem

z tych worków zrobionym, a Żydzi półkolem poklękali wokoło tych pak.

Żyd pod baldachimem obchodził klęczących Żydów i podnosząc pudełko od papierosów w górę,

udając tem Podniesienie Najśw. Sakramentu.

Każdemu z klęczących Żydów dawał papierosa czy też inny przedmiot kładąc im to w usta.

Żydzi w tym czasie

śpiewali sprośne piosenki.

Oburzenie pracowników chrześcijan wzrosło tak, że wielu płakało, a gdy jedna z procownic chciała natychmiast

pójść do dyrekcji,

udający księdza Żyd Samoił objął ją, grożąc, że

zabije ją

nożem, leżącym na stole krajalni.

Po tym fakcie Żydzi

kpili sobie

pytając chrześcijan, czy nie mogliby być księżmi i odprawiać z powodzeniem Mszę świętą.

Pracownicy chrześcijanie wobec groźby ze strony Żydów, których w fabryce jest ogromna większość i bojąc się utraty pracy. — nie donieśli o tem dyrekcji.

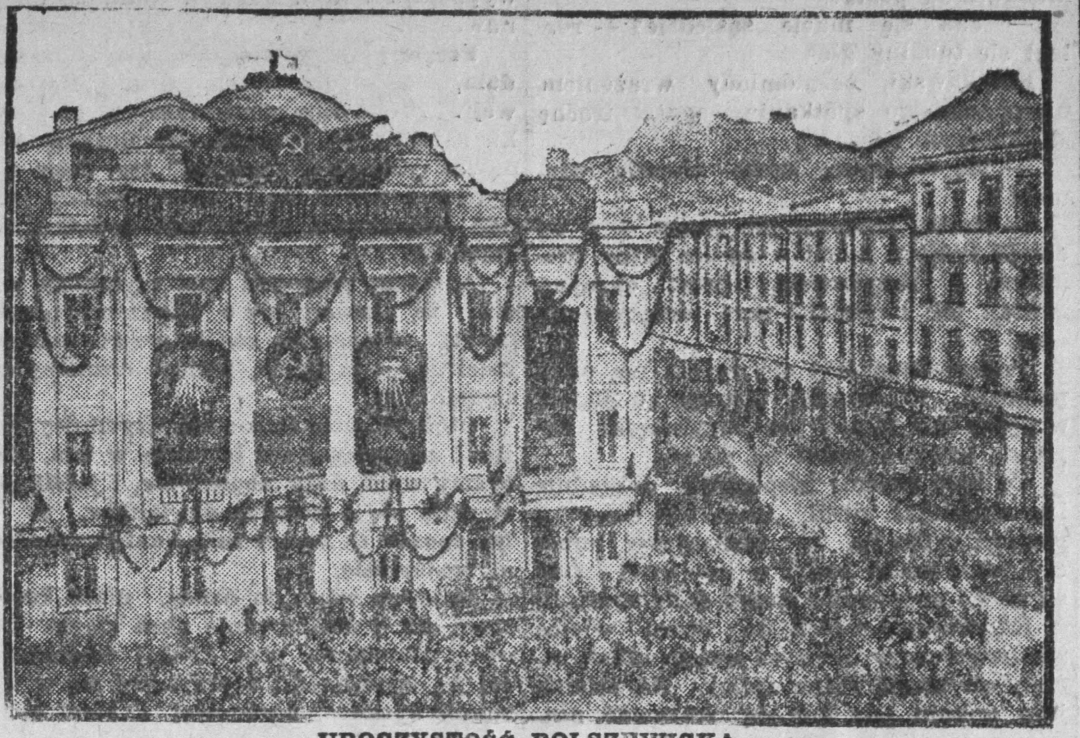
Ciągle jednak kpiny.

i obraźliwe zapytania, dawane pracownikom chrześcijańskim na temat, czy dobrze odegrali to przedstawienie, zmusiło tych pracowników do zakomunikowania o powyższych faktach Związkowi Zawodowemu Robotników Chrześcijańskich, błagając Związek o interwencję.

Grodno, 10. 1. 1925 r.

SREBRNE JEDNO-ZŁOTÓWKI.

W mennicy państwowej odbywa się obecnie sprawdzenie nadeszłego z Paryża pierwszego transportu monet srebrnych 1-złotowych. 1-złotówki srebrne łącznie z nowym transportem 2-złotówek zaczną wpływać do obiegu w 2-ej połowie b. m., w większej zaś ilości puszczone będą w obieg przy wypłacie lutowej pensji urzędnikom.



UROCZYSTOŚĆ BOLSZEWICKA.

Bolszewikom bardzo zależy na tem, aby pozorami tumanić rzesze robotnicze. To też dość często urządzają jakieś uroczystości, obchody, zjazdy itp., na które sprowadzają przymusowo masy robotników i ludności, a następnie robią odnośne zdjęcia fotograficzne, aby stworzyć przez to pozory, że lud i robotnicy w Rosji zachwycają się rządami bolszewickimi. Obrazek nasz przedstawia nam 6 kongres związków zawodowych, który się odbył w Moskwie. Brali w nim udział delegaci z całej bolszewickiej Rosji. Po lewej stronie obrazku widzimy przystrojony na ten kongres dom związkowy, w którym się odbywały obrady. Na obrazku przedstawia się wszystko bardzo ładnie, ale na obrazku nikt się nie dowie o tem, jaki głód i nędza dokucza tym rzeszom gdyż nikt nie może spojrzeć tym tłumem do żołądka umysłu i duszy.



AGITACJA KOMUNISTYCZNA w POCIĄGACH.

Agenci i wysłannicy bolszewików, tego sprzysiężenia żydowskiego przeciw chrześcijaństwu i narodowi polskiemu, wykorzystują szczególnie pociągi do szerzenia swych przewrotnych haseł. Obrazek nasz przedstawia właśnie chwilę poprzedzającą aresztowanie jednego z tego rodzaju rozsadników zarazy bolszewickiej — żyda, który sobie w przedziale wagonu kolejowego urządził niekontrolowany jak sądził wiec publiczny. Powinniśmy podczas przejazdu być czujni i gdy podobnych ptaszków przydybiemy na takiej antypaństwowej robocie, podać to czemprędzej do wiadomości władz.

Wiadomości potoczne.

—* **Zmiany w taryfie kolejowej osobowej.** Z dniem 1-ym lutego obecna taryfa osobowa na kolejach polskich ulegnie licznym zmianom o znaczeniu zasadniczem. Między innemi zmieniony zostanie czasokres ważności biletów. Przy biletach ważnych na 1 dzień będzie można dojeżdżac do stacji wyznaczonej nawet po półnoey dnia oznaczonego na bilecie. Najważniejszą zmianą jest to, że podróżni bez biletu lub z niewłaściwym biletem nie będą więcej opłacali czterokrotnej ceny, jako opłaty karnej, lecz tylko cenę podwójną, niemniej jednak niż 5 złotych. Jeżeli jednak podróżny zgłosi przed wyjazdem u konduktora, że wsiada bez biletu, to płaci wówczas pojedyńczą cenę za przejazd z dodatkiem 1 złotego za sporządzenie i wydanie biletu w pociągu.

—* **Fałszywe bilety jednozłotowe.** Pojawiły się w obiegu fałszywe bilety zdawkowe wartości 1 złotego z datą 28 lutego 1919 r.

Falsyfikaty wydane są na papierze zwyczajnym bibulastym o odcieniu brudno-białym; kolory farb występują szaro, podczas gdy kolory biletu autentycznego są fioletowe, tło różowe ze stylizowanych liści po obu stronach biletu zupełnie niewidoczne.

Numeracja, liczby i litery serji, oraz podpisy odmienne, uzupełnione ręcznie czarnym tuszem.

** **W sprawie wtórnego legalizowania miar i wag.** Zgodnie z rozporządzeniem p. wojewody pomorskiego ustalił Poznański Okręgowy Urząd Miar pismem z dnia 5. 1. 25 nr. 25. III 61. i tak zwane dni wtórnego legalizowania z dniem 20 stycznia br. do 14 lutego 1925 r. dla miasta Torunia i to tylko dla obwodu policyjnego I. i części miasta (posterunek policyjny) Jakóbskie przedmieście, reszta obwodów policyjnych podlega wtórnemu legalizowaniu dopiero w 1926 r.

Poszczególni interesanci otrzymują z tutejszego urzędu miar zawezwanie z podaniem dnia, w którym mają swoje miary poddać legalizowaniu.

Prezydent.

—* **Wypadki jakiejś nowej epidemji** poczynają mnożyć się w naszem mieście. Choroba ta objawia się silną czkawką i dziwnym sposobem najgwałtowniej występuje u mężczyzn w wieku średnim.

O grasowaniu epidemji tej donoszą także dzienniki niemieckie które zaznaczają, że przebieg jej nie różni się niczem od influency z tą tylko różnicą, że prócz dolegliwości zwykłych w tej chorobie, przyłącza się jeszcze silna czkawka. Lekarze zastosowali jako środek przeciwdziałający opiaty oraz morfinę. W licznych wypadkach, gdzie choroba występowała najgwałtowniej, silna bezustanna czkawka trwała 6 godzin i wracała po kilku godzinach i tak kilkakrotnie przez kilka dni

Głosy Czytelników.

Jak czytelnicy „Gaz. Narodowej“ przyczynić się mogą do naprawy stosunków w kraju.

Skorzewo, powiat kartuski na Kaszubach, w styczniu.

Nawoływanie Szan. redakcji „Gaz. Narodowej“ a osobliwie ostatni artykuł pt.: „Piąta rocznica“ skłoniły mnie do napisania następujących kilku słów:

Pisze Szan. redakcja, że do naprawy stosunków w Polsce i my to znaczy wszyscy obywatele przyczynić się powinniśmy. Zastanawiałem się nad tem i chętniebym przyłożył ręki do naprawy stosunków w Polsce i utrwalenia budowy tego wielkiego gmachu, jaki stanowi wyzwolona z niewoli ojczyzna. Ale niech mi Szan. redakcja powie, w jaki sposób ja się do tego przyczynić mogę? Nie posiadam ani majątku wielkiego, ani wykształcenia akademickiego, ani też nie zajmuję żadnego urzędu ani wpływowego stanowiska, a również nie jestem mówcą, ażebym mógł głosem trybnia ludu lub proroka oświecać na zebraniach i wiecach tłumy, zagrzewać je do pracy i karcić głosem piorunującym zło.

Należę więc do tych maluczkich, którzy to są podobni do tych drobnych kamieni polnych, albo tych poszczególnych drzewek lub zgoła liści na drzewach albo też ziół na łące.

I cóż ja mogę uczynić dla sprawy narodowej, dla dobra Polski i ludu? Zdaje mi się bowiem, że w tych sprawach to tylko posłowie, albo i wielcy coś uczynić mogą, których głos słyszeć wszędzie, ale nie my mali.

Maciej Kaszuba.

Od redakcji:

Szanownemu korespondentowi odpowiadamy: Szczerość i skromność jego oraz szczera chęć współpracy dla Polski bardzo nas wzrusza. Ale zarazem na jego pytanie, co może uczynić dla Polski? zaznaczamy, że każdy choćby najmniejszy może dużo przyczynić się do naprawienia stosunków w Polsce i dla bytu i dobrobytu polskiego społeczeństwa.

Prawda, że jedno drzewo nie stanowi lasu, jeden liść drzewa a jeden kamień gmachu. Ale zważmy, że ten wielki gmach składa się ze samych takich kamieni, względnie cegieł, że las stanowi właśnie takie poszczególne drzewa a ozdobę ich drobne liści. Cały naród przecie składa się z poszczególnych obywateli jak wojsko z poszczególnych żołnierzy. I wszyskich nam potrzeba w służbie narodu i państwa i każdy nietylko może, ale nawet ma obowiązek spełnić tę służbę dla kraju bez względu na stanowisko. A w jaki sposób to może uczynić, osobliwie ten najmniejszy, oto w sposób bardzo prosty.

Otóż złe warunki w Polsce wytworzone zostały wskutek tego, że na rządy nasze uzyskały wpływy, żywioły niesumienne. A stało się to dlatego, że wielka część ludu i społeczeństwa dała posłuch fałszywym prorokom i ich bałamuctwom. Te bałamuctwa rzeszone zostały przez nie sumiennych agitatorów i pisma — gazety.

Jeżeli więc chcemy, aby w Polsce było lepiej, to musimy odrobić to, co źli ludzie popsuli i iść tą samą drogą do oświecenia ludu, jaką tamci lud bałamucili.

I otóż każdy może np. zachęcić swego sąsiada do przeczytania uczciwej gazety i do zaabonowania tejże. Pismem takiem jest „Gazeta Narodowa“. **Jest ona zaś tak tania, że i najuboższy zaabonować ją może, gdyż na całe trzy miesiące kosztuje tylko 90 groszy, pomimo, że podaje w każdym numerze ciekawe obrazki.**

Iniechby tylko „Gazeta Narodowa“ posiadała kilkadziesiąt tysięcy czytelników więcej, gdyby ją czytali zwłaszcza ci, którzy nie czytają żadnych gazet, albo też czytają pisma bałamutne, to byśmy już posiadali tyle i tyle więcej wpływu na sejm i sprawy państwa i w Polsce nastałyby lepsze rządy i czasy lepsze.

A do tego każdy przyczynić się może, każdy być może żołnierzem w tej armji narodowej walczącej o dobro Polski i o dobrobyt ludu.

I do tej pracy wzywamy wszystkich. Na każdym spoczywa ten obowiązek i każdego czytelnika prosimy, aby wywiązując się z tego obowiązku, zjednał nam choćby jednego abonenta na nowe dwa miesiące.

Z KRAJU.

WĄBRZEŹNO. (Pożar fabryki chemicznej). W ub. piątek późn. m wieczorem wybuchł pożar w fabryce chemicznej „Donatol“. Akcja ratunkowa ograniczyć musiała się do ratowania budynków przyległych i sąsiednich. Budynek trzypiętrowy natomiast, w którym znajdowała się masa surowców i materjałów łatwopolnych, spłonął doszczętnie tak, że pozostały tylko mury. Przyczyny pożaru narazie nie stwierdzono.

Ażeby nie dopuścić do przerwy w produkowaniu swych wyrobów p. Wietrzyński uruchamia fabrykę w budynkach pozostałych.

ŚWIECIE. (Licytacja drzewa). W obrębie obszarów Jania Góra w dniu 5 bm. odbyła się w oberży p. Knutha licytacja na drzewo z nadleśnictwa Świekatówko. Udział chętnych do kupna był średni. Zresztą ceny były na ogół wysokie. Taksa za jeden metr sześcienny pierwszej klasy drzewa budulcowego wynosiła około 26 złotych. Drzewa I klasy nie wyprzedano wcale ponieważ taksa wydała się bardzo wysoka. Za drągi I klasy wynosiła taksa za dwie sztuki 3 złote. Szczapy sosnowe jeden metr od 6—11 złotych. Wałki za metr 4—8 złotych. Gałęzie I klasy od 3—5 złotych, II kl. zaś około 2 złotych za metr.

INOWROCŁAW. (Chciał koniecznie wrócić do więzienia). Aby się dostać ponownie do więzienia stłukł pewien bezrobotny osobnik, nazwiskiem Walenty Przewoźny bez stałego zamieszkania, odsiedziawszy karę więzienną w Śremie, okno wystawowe p. Koseckiej, Król. Jadwigi 27. Szyba ta była warta około 1000 złotych. — Za tę grubą swawolę oczywiście odpokutuje w więzieniu, szkody jednakowoż nie powetuje.

KOŁO. (Morderstwo). W nocy na sobotę znaleziono zamordowanych w mieszkaniu Symchę Bajracha (76 lat) i tegoż żonę Lodzię (lat 73). Bandyci zrabowali biżuterję na wielką sumę oraz 500 zł., które dnia poprzedniego zamordowany włożył do szafy. Zbrodnia ta wywołała wzburzenie wśród ludności Koła.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie w celu wykrycia zbrodniarzy.

CZĘSTOCHOWA. (Pod Ząbkowicami ukazuje się djabeł) „Głos Powszechny“ opisuje następującą naiwną historyjkę zaręczając autentyczność opisanego zdarzenia. Miało być tak: W ostatnich dniach ubiegłego roku były wójt gminy olkusko-sowieckiej, nazwiskiem Krzykawski wracał nocą przez las z Gołonoga do Ząbkowic. Znając dobrze drogę, nie bał się, choć noc była ciemna. Nagle na skraju lasu zagrodziła mu drogę jakaś muskularna postać.

— Jak się macie sąsiedzie? — rozległ się tubalny głos.

Krzykawski, oszołomiony wrażeniem niespodzianego spotkania, spytał **trochę** zalęknionym głosem:

— Idę do domu, **czego** chcecie **ode** mnie?

— Musisz podpisać ten papier — w tej chwili księżyc rzucił w gąszcz leśny promienie i Krzykawski ujrzał okropną twarz, jak twierdzi i parę jarzących się oczu.

Próżno tłumaczył się, że nie ma czem podpisać. Nieznajomy uderzył go pięścią w głowę tak silnie, że Krzykawski zalał się krwią i upadł na ziemię.

Co było potem, niepamięta dokładnie lecz skupiając myśli, może wykrzesać z pamięci tylko to, że nieznajomy umoczył jakiś suchy badyl w jego krwi i zmusił go do podpisania owego dokumentu(!!)

Krzykawski wrócił do domu wielce zdenerwowany. Lecz od owego czasu zaczęły go trapić różne zjawy, Na ścianie jego pokoju jęły mu się ukazywać najautentyczniejsze postaci djabła, ozdobionego parą rogów, o oczach nabiegłych krwią (!!).

Nie pomogły żadne egzorcyzmy, nieszczęśliwy b. wójt pod wrażeniem nawiedzającego okropnego widziadła wpadł w stan prawie chorobliwy i zmizerniał do niepoznania.

Tyle wspomniane pismo, które zapomniało widać jasnej hipotezy, że djabeł z lasów ząbkowickich to zwykle rabuś — a zjawy ofiary, to naiwny zabobon.

Już czas



zaabonować „Gaz. Narodową“ na miesiąc luty, względnie luty i marzec. Wielu naszych czytelników zaabonowało w zeszłym roku „Gazetę Narodową“ tylko na miesiąc styczeń. Dla tych więc nadszedł czas **odnowienia przedpłaty na miesiąc luty, względnie na miesiąc luty i marzec. „Gazeta Narodowa“ kosztuje na miesiąc luty tylko 40 groszy, na luty i marzec 80 groszy.**

Jest to więc opłata bardzo niska. A mimo to od nowego roku dążymy energicznie do ulepszenia „Gaz. Narodowej“. W **bieżącym miesiącu zaprowadziliśmy już dział illustracyjny a dział ten w przyszłym miesiącu znacznie ulepszymy.** Będziemy mieli obrazki dot. najnowszych wypadków i to w każdym numerze może nawet kilka.

Prosimy to powiedzieć swym sąsiadom, którzy nie czytają „Gazety Narodowej“. Prócz tego zamierzamy w bież. roku zależnie od życzenia czytelników wydawać „Gazetę Narodową“ trzy razy na tydzień a prócz tego zastanawiamy się nad dołączeniem specjalnego dodatku niedzielnego.

A zatem szanowni nasi czytelnicy widzą, że staramy się o ulepszenie naszej gazety. Ulepszenia zaś te przerowadzimy zależnie od poparcia, jakiego doznamy od czytelników.

Otóż widzicie Szanowni Czytelnicy, **wy sami zainteresowani jesteście w tem, ażebyśmy mieli dużo abonentów, i jeżeli postaracie się o nowych abonentów, to w ten sposób za wasze usiłowania nagrodzeni zostaniecie.**

Prosimy więc: do dzieła, niech każdy stara się o zjednywanie nam ciągle nowych abonentów przy każdej nadarzającej się sposobności a przyczyni się w ten sposób sprawie narodowej i sam sobie przysporzy korzyści.

Rozmaitości.

UNIWERSALNE SERUM PRZECIW EPIDEMJOM.

(r) Pewnemu bakterjologowi amerykańskiemu udało się podobno wynaleźć serum uniwersalne, przy pomocy którego leczyć można tyfus, dyfteryt, krwawą biegunkę, cholerę i zapalenie płuc.

Dotychczas prób z nowem serum dokonywano tylko na kurach. Nowo wynalezione serum nie skutkuje tylko w zastosowaniu przeciw suchotom.

Wesoły kącik.

UCZCIWY GOŚĆ.

Pan X. w pewnej kawiarni otrzymał od swego sąsiada papierosa i, aby go zapalić, wyciąga z kieszeni pudełko zapałek.

Sąsiad, oburzony rozrzutnością pana X. woła doń poprzez stolik:

— Dlaczego nie bierze pan z zapalniczki? Pocóż ona tu stoi?

— Nie odpowiada X. — to byłoby bezwstydnie!

— Bezwstydnie? Głupia zapałka!

— Tak jest, bezwstydnie, bo ja właśnie przed chwilą napełniłem stamtąd swoje pudełko!

* * *

Dział gospodarczy.

HANDEL A ŻYDZI.

O zawładnięciu przez Żydów handlem i przemysłem w Krakowie świadczą następujące zaczerpnięte z „Głosu Narodu“ dane statystyczne: sklepów bławatnych, tekstylnych, łokciowych i składów sukna w naszem mieście jest: polskich 57, żydowskich 569, sklepów z mąką: polskich 7, żydowskich 37, handlów mleka: polskich 85, żydowskich 169, sklepów ze spirytusem: polskich 20, żydowskich 65, z winem: polskich 19, żydowskich 83, sklepów galanteryjnych: polskich 60, żydowskich 258, z konfekcją męską: polskich 13, żydowskich 100, z konfekcją damską: polskich 10, żydowskich 44, handlów delikatesów: polskich 5, żydowskich 22, składów towarów norymberskich: polskich 16, żydowskich 219, sklepów z obuwiem: polskich 15, żydowskich 125, z suknem: polskich 6, żydowskich 53, z porcelaną i szkłem: polskich 5, żydowskich 38, sklepów ze skórami i przyborami szewskiemi: polskich 23, żydowskich 231, z towarami żelaznemi: polskich 23, żydowskich 164, z biżuterją i zegarkami: polskich 11, żydowskich 86, kantorów wymiany pieniędzy: polskich 5, żydowskich 29.

W Krakowie istnieje ogółem tylko 593 handli w rękach katolickich, a 3131 w rękach żydowskich! Szósta część więc handlu znajduje się ledwie w rękach naszych. Jeśli się zwróci uwagę na to, że liczba ludności m. Krakowa dochodzi do 200000, w tem zaś jest 30000 Żydów, czyli 15 procent — to okaże się że jeden sklep przypada 10 Żydów i na 286 chrześcijan!

NA ODBUDOWĘ BUDYNKÓW ZNISZCZONYCH PRZEZ WOJNĘ W POW. DZIAŁDOWSKIM.

Rząd przyznał dla powiatu działdowskiego na odbudowę budynków zniszczonych przez działania wojenne 217500 zł. kredytu. Na wyżej wspomnianą kwotę mają być uchwalone pożyczki przez Pożyczkową Komisję Odbudowy, a sumy wypłacać będzie ratami Państwowy Bank Polski.

W przyznanym kredycie nie mieści się wartość drzewa na pniu, przydzielonego poszkodowanym na podstawie art 14 z dnia 6 maja 1924 r. Drzewo z daniny lasowej może być rozdzielone bez względu na wysokość kredytu gotówkowego, jednakże na podstawie uchwał Pożyczkowej Komisji Odbudowy i za złożeniem skryptu dłużnego.

Drzewo przyznawane przez Pożyczkową Komisję Odbudowy na podstawie art. 14 ustawy z dn. 6 maja 1924 r. nie może być w ilości swej dzielone na raty, ale winno być wydane poszkodowanemu w całej przyznanej ilości z bieżącej raty daniny lasowej.

Za redakcję odpowiedzialny w zastępstwie F. Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A. w Toruniu